

Zapomniany tor

Niedawno spadło kolejne dwadzieścia centymetrów białego puchu. Co prawda szybko zszarzał ale nie dziwnego, skoro spadł na tereny zurbanizowane, a dokładniej na stację kolejową. Teraz jednak, nie widać było dokładnych kolorów, ponieważ panował mrok w niektórych miejscach likwidowany przez nieliczne latarnie znajdujące się na placu ładunkowym i na peronach. I mimo, że była zima, a mróz trząsał już od wczoraj, wszystko było zasnuwane mlecznobiałą gęstą mgłą. Z punktu widzenia meteorologii zjawisko trudne do wytłumaczenia ale nieuprzedzając przyszłych wypadków – cóż można zrozumieć?

Zegar pokazywał 22 ale z tego miejsca skąd nadchodził Arkadiusz, tego nie było widać. Nikt zresztą nie widział tej godziny na tym zegarku, bo dworzec świecił pustkami i czerwonymi światłami semaforów. Wracając do Arkadiusza, to była to postać zwyklesza od zwyczajnych ludzi. Niczym się ten człowiek nie wyróżniał: miał pracę (był tokarzem w firmie Etobudix), żonę i dwoje dzieci, które jeszcze nie potrafiły mówić. I tak Drogi Czytelniku słusznie się domyślasz, że był to człowiek młody.

Dosłownie trzy dni temu przeżywał tragedię osobistą (jeszcze się z tego nie otrząsnął) – zmarł mu dziadek. I choć tego bardzo nie chciał, dzisiaj przeczytał jego testament. Wspominając o dziadku Arkadiusza, to był to człowiek dość biedny, choć przez całe życie pracował na kolei, mając ciągle mało czasu na rodzinę i swoje życie. Dopiero na emeryturze zaznał choć trochę odpoczynku. Nie był chory na żadną przewlekłą chorobę, dlatego ta śmierć zaskoczyła wszystkich, a szczególnie żytego z nim Arkadiusza. Co zatem wynikało z testamentu? - Dziadek Arkadiusza Walerian przekazał wszystko to, co znajduje się na torze 11 dworca miejscowości Kasztyn.

Arkadiusz dowiedziawszy się o tym, wybrał się na to miejsce, a ponieważ dobrze pamiętał nauki dziadka, liczył tory zgodnie z zasadami numeracji i po półgodzinie stanął na torze nr 11. Mgła o której wspomniano była na tyle gęsta, że końca toru nie mógł dojrzeć, więc zaczął iść w stronę jego zakończenia. I choć doszedł do kozła oporowego, nie dojrzał żadnego wagonu, lokomotywy czy nawet wykolejnicy. Zdziwił się bardzo ale później doszedł do wniosku, że albo dziadek prawdopodobnie się pomylił albo on coś źle policzył, a na koniec zrobiło się Arkadiuszowi przykro, bo uświadomił sobie, że niemożliwe jest by dziadek coś mu mógł przekazać, ponieważ kolej jest państwowa i nic nie mogło należeć do jego dziadka. Prawie ze łzami w oczach, szybko wrócił do domu po drodze nikogo nie spotykając z powodu późnej pory.

Od tamtego czasu wiele razy był na dworcu, wracając z różnorodnych podróży służbowych, bądź prywatnych. Pewnego razu usłyszał, że jeden z rewidentów mówi do maszynisty:

– Tylko wiesz co z torem 11, nie?

– Tak, tak – odpowiedział maszynista – pamiętam.

I wtedy jak błyskawica, przeszła Arkadiuszowi na myśl, że od tamtej pory nigdy nie widział by tor 11 był kiedykolwiek zajęty przez jakikolwiek element taboru.

Ten tydzień jeszcze Arkadiusz wytrzymał ale już w kolejnym tygodniu, poszedł do naczelnika stacji i spytał się o tor 11. Naczelnik powiedział, że nie może powiedzieć osobie postronnej o takich rzeczach i prosi o opuszczenie budynku tłumacząc, że tu się pracuje i że nie ma czasu. Wtedy Arkadiusz przedstawił się. Kiedy tylko naczelnik usłyszał jak się nazywa jego rozmówca – zbladł, usiadł i łapczywie chwycił za szklankę z wodą. Kiedy już ochłonął, powiedział, że teraz wszystko wyjaśni, żeby tylko Arkadiusz się nie denerwował. Dalej kontynuował Arkadiusz:

– Dlaczego pan taki nerwowy, przecież ja tylko chciałem się dowiedzieć dlaczego nie używany jest tor 11 na tej stacji. Mi się wydaje że nie jest w złym stanie technicznym.

Naczelnik znów nalał sobie wody, popił i po namyśle łamiącym się głosem powiedział:

– Bo ten tor jest już zajęty!

– Jak to?! – zdziwił się i zarazem znieruchomiał Arkadiusz.

– Bo tam stoi pociąg widmo!!!